

Wojciech Hanus

Ukrywani uciekli, gospodarze zabici. Rodzina Balawendrów z Zalesia k. Lubaczowa

Rodzina Balawendrów przez około pół roku ukrywała w swoim mieszkaniu trzech Żydów, którzy uciekli z getta w Lubaczowie. Wiktoria Balawender z domu Szponar urodziła się 4 grudnia 1891 r. w Handzlówce nieopodal Łańcuta. Jej mąż Feliks był od niej sześć lat młodszy. Małżeństwo wychowywało troje dzieci. Najstarsze z nich: Stanisław w 1942 r. został wywieziony na roboty przymusowe do Rzeszy Niemieckiej. Z kolei dwójka pozostałych: nastoletni Tadeusz i Janina przebywali przy rodzicach, gdzie pomagali na gospodarstwie. Przed wojną rodzina osiadła na stałe w niewielkiej wsi Zalesie w powiecie lubaczowskim, około 30 kilometrów od Markowej, gdzie mieszkali Ulmowie. W okresie okupacji niemieckiej, wieś Zalesie była jedną z sołectw gminy Oleszyce podporządkowanej Landkomissariatowi w Lubaczowie stanowiącemu integralną część rozległego starostwa okupacyjnego w Rawie Ruskiej.

Rodzina Balawendrów od jesieni 1943 r. do 2 lutego 1944 r. udzielała schronienia trzem uciekinierom z getta w Lubaczowie o nazwiskach Cioma, Fleischer i Dekiel. Żydzi ci pochodzili z pobliskich Oleszyc. Wszyscy byli w wieku około 28-35 lat. Mężczyźni ukrywali się w niewielkiej kryjówce pod podłogą jednej z izb. Wejście do schronu zastawione było skrzynią na ziemniaki. Mężczyźni wcześniej ukrywali się u sąsiada Balawendrów, Ukraińca Wasyla Nachacza.

Według relacji Tadeusza Balawendra, syna Feliksa i Wiktorii, kryjówkę, gdzie przebywali Żydzi, wybudował mężczyzna o nazwisku Świerk, który wówczas pracował dla Feliksa, aby uniknąć wywózki na roboty przymusowe. Żydzi co pewien czas wychodzili z ukrycia i przebywali w mieszkaniu, przede wszystkim podczas toalety i spożywania posiłków, które przygotowywała Wiktoria. Z kolei syn Tadeusz w tym czasie stał na czujce i wypatrywał czy nikt nie nadchodzi.

2 lutego 1944 r. tuż przed świtem pod dom Balawendrów przybyło siedmiu funkcjonariuszy, w tym trzech z żandarmerii niemieckiej z Lubaczowa i czterech z ukraińskiej policji pomocniczej z posterunku w Oleszycach. Przyczyną rewizji była najprawdopodobniej nieroztropność ukrywających się Żydów, którzy nocą mieli okraść jedno z ukraińskich

gospodarstw. Jego właściciel dotarł po zastawionych przez nich na śniegu śladach do gospodarstwa Balawendrów. O zaistniałym fakcie poinformował także posterunek policji ukraińskiej w Oleszycach. W trakcie rewizji Żydzi przebywali najprawdopodobniej w kryjówce i nie zostali odnalezieni.

Tego dnia aresztowani zostali Feliks i Wiktoria oraz ich 19-letni syn Tadeusz, których początkowo osadzono w areszcie posterunku policji ukraińskiej w Oleszycach, a następnie przewieziono do więzienia śledczego w Lubaczowie. Feliks został poddany brutalnemu śledztwu, w trakcie którego przyznał się, że sprawcami kradzieży byli najprawdopodobniej ukrywani u niego Żydzi. Przeprowadzona raz jeszcze rewizja wykazała kryjówkę jednak nie odnaleziono w niej Żydów. Małżeństwo Balawendrów zostało przewiezione do więzienia w Rawie Ruskiej, zaś syna Tadeusza zwolniono pod warunkiem codziennego meldowania się na posterunku policji ukraińskiej w Oleszycach. Zwolnienie z więzienia nastąpiło dzięki prośbom siostry, Janiny, która nie była w stanie samodzielnie zająć się gospodarstwem i stryja, Jana Balawendra, który był tłumaczem języka niemieckiego na terenie Landkommissariatu w Lubaczowie.

Feliks i Wiktoria zostali rozstrzelani w Rawie Ruskiej 30 czerwca 1944 r. Ukrywani Żydzi po pierwszej rewizji opuścili zabudowania Balawendrów i ukrywali się w okolicznych lasach. Okupację niemiecką przeżył tylko jeden z nich nazwiskiem Cioma. Po wojnie mieszkał przez pewien czas w Oleszycach, gdzie prowadził sklep, a następnie wyjechał do Wrocławia.